Nr. 166. Kraków, czwartek 13 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Endecka Targowica!

Niedawno pisała „Ruś“, iż Koło polskie w Petersburgu zgodzi się na głosowanie za budżetem za cenę, zdaniem „Rusi“, bardzo przystępną, jako to: zniesienia dla szlachty polskiej reszty ograniczeń, dotyczących władania ziemią na Litwie i Rusi, uregulowania kwestyi szkolnej, przyznania prawa używania języka polskiego na zebraniach (?).

Z rewelacyj „Rusi“ nie można było jeszcze wyciągnąć wniosku, iż Dmowski i jego trabanci **wyrzekają się autonomii**. Dzisiejszy „Czas“ poranny przynosi wiadomość, zaczerpniętą z prasy londyńskiej, iż właściwym przedmiotem kupna-sprzedaży na rynku petersburskim nie jest kwestya głosowania nad przedłożeniem budżetowem, lecz kwestya autonomii Polski — tę chcą przehandlować endeccy Targowiczanie i — powrotną falą dziejów — konszachtują o tem z potomkiem Katarzyny „grafem“ Bobrinskim!

W zamian za wyrzeczenie się autonomii, jakoteż głosowanie za wszystkiemi koniecznościami państwowemi i popieranie rządu w kwestyi agrarnej mają ci neotargowiczanie przyrzeczone: obowiązkową naukę szkolną (nawiasem mówiąc, przyobiecaną całej Rosyi) z wykładem polskim tylko w pierwszej klasie, samorząd miejski i wiejski, do którego rząd zbierał materyały jeszcze przed zwołaniem drugiej Dumy, który miał zatem zamiar bez żadnego handlu — w Królestwie zaprowadzić! Wreszcie przyobiecano jakieś bliżej nieokreślone „zniesienie trudności, które Polacy napotykają“, w czem „Czas“ dopatruje udzielanie posad czynowniczych tubylcom z kraju Przywiślańskiego, a co może być właśnie owem przez „Ruś“ zapowiadanem zniesieniem resztki ograniczeń prawnych własności polsko-szlacheckiej na Litwie i Ukrainie. Rząd istotnie nie ma potrzeby obawiać się nieprawomyślności tej szlachty, której kwiat składał wiernopoddańcze pokłony — nawet przed pomnikiem carycy-ladacznicy w Wilnie... *Morituri Te salutant!* — obumarli dla polskości, która może u niektórych zadrgała w czas powstania — w tem interludium między jedną Targowicą a drugą!

Niemniej ciekawe rewelacye przynosi „Nowa Reforma“. Rzekomi zwolennicy czteroprzymiotnikowych wyborów, mający tę formułkę w swoim programie — z fałszu wyrośli i fałszem żyjący narodowi demokraci konszachtują z Bobrinskim i w kwestyi ewentualnej zmiany ordynacyi wyborczej do Dumy, zapowietrzenia parodyi wyborów powszechnych jeszcze zaduchem kuryalnym! Za cenę usunięcia do lamusu autonomii — Bobrinskij miał podobno „nie odepchnąć“ (wyrażenie „N. Reformy“) myśli ufundowania i jakichś kuryj narodowych, w czem naiwny czy obłudny informator „Reformy“ dopatruje się pierwszego kroku do ustroju federacyjnego w Rosyi!!

Tak głębokie preobrażenia nie wyrastają z konszachtów pomiędzy oszustami, z których jeden drugiemu patrzeć musi na palce.

Z powyższego widzimy, iż Koło polskie na tym handlu zyskać może asekuracyę swych mandatów i na przyszłość za pomocą systemu kuryalnego, ubicie straszaka szlacheckiego w postaci reformy agrarnej, być może jakiś taki urzędzik... A kraj? O, kraj mieć będzie ziemstwa, które i tak miał dostać — i polski język — aż do drugiej klasy szkółek ludowych!

W innem miejscu wspominamy o polemice „Przeglądu“ lwowskiego z obozem N. D. z powodu rzekomo zbyt mało nikczemnej polityki „dumców“ polskich... Czyż i tego jeszcze za mało!

Niewydoskonalone (?) jeszcze stańczyki.

Pisząc o działalności Koła polskiego w Dumie, stwierdza „Przegląd“ lwowski, iż jest ona w głównych wystąpieniach (sprawa kontyngentu) „realistyczna“, czyli, mówiąc prościej, ugodową; boleje wszakże nad tem, że nie doprowadzono tej taktyki aż do konsekwencyi jasnego zadeklarowania lojalności wobec cara; w oświadczeniach Koła zabrakło formuły: „Przy Tobie, Panie, stoimy i stać chcemy“.

„Czemuż tej lojalności (cytujemy tu słowa „Przeglądu“) nie doprowadzono do naturalnego końca? Czemu obejmując nią państwo, nie objęto zarazem tego, co jest państwa przedstawicielem: dynastyi?...“ „Bo jak sznur za latawcem — konkluduje organ Masłowskiego — tak się za endekami wlecze ich wszechpolska tradycya, krępując ich ruchy, podcinając im skrzydła“.

Krytyka „Przeglądu“ jest, zdaniem naszem, zanadto nacechowaną serwilistycznym fanatyzmem: wprawdzie Koło petersburskie, akcentując podczas rozpraw kontyngentowych swoją lojalność wobec państwa, nie dodało: i dynastyi, ale była to restrykcya, podyktowana tym względem, że już samo głośne wyrażenie lojalności państwowej było dla ucha (nie dla ducha) burżuazyi w Królestwie czemś bądźcobądź nowem, z czem musiała się ta burżuazya otrzaskać... Zaciekle antyrewolucyjna w czynie — miała ona wszakże wśród swych sentymentalniejszych okazów wyobraźnię, rozorloną na biało... Swoje znikczemnienie chętnie stroiła na pokaz frazesem patryotycznym... W takich warunkach polityczniej było nie angażować się w Dumie słowami, zbyt „drastycznemi“. Lojalność zatem wobec tronu Romanowych zaznaczyło Koło później (systemem rozkładania na dawki) i zaznaczyło ją aktem — nie słowami: mianowicie swem asystowaniem podczas dynastycznej manifestacyi, wywołanej rzekomem wykryciem spisku przeciw carowi.

Dla żyjącej fałszem burżuazyi — było to dogodniejszą formą wyrażenia „uczuć dynastycznych“, niż za pomocą deklaracyi, której słowa musiały być publicznem spoliczkowaniem frazesu patryotycznego. Była to nie otwarcie zaregestrowana prostytucya, ale mimo to zupełnie domyśleć się dająca, a równocześnie posiadająca pewne pozory szanowania „wstydliwości“...

Słowem, taktyka najlepiej odpowiadająca psychologii burżuazyi w Królestwie.

Charakterystyczną jest w tej kwestyi odpowiedź „Słowa polskiego“ na zarzuty „Przeglądu“. Nie próbował nawet organ narodowej demokracyi zaprzeczać, jakoby kapitalne wystąpienia Koła petersburskiego nie były echem polityki ugodowej.

„Słowo“ wyrwało z całej argumentacyi „Przeglądu“ ustęp o baronach nadbałtyckich, postawionych przezeń „dumcom“ polskim, jako godny naśladowania przykład psiej wierności tronowi carskiemu. Szeroko udowadnia organ endecyi, że raubritterzy nadbałtyccy, w innych znajdując się warunkach politycznych, w tym samym stopniu i inną politykę uprawiać mogą... Odpowiedź nosi cechy usprawiedliwiania się, dlaczego posłowie endeccy nie mogą być takimi serwilistami bez ogródek, jakby tego pragnął „Przegląd“.

Kwestyonować, czy wogóle mają być serwilistami — tego — rzecz aż nadto zrozumiała — „Słowo polskie“ nie czyni.

Zdaje się jednak, iż po ostatnich rewelacyach, dotyczących zakulisowych machersztw Koła z Bobrinskim, nawet wymagający p. Masłowski uzna, iż nie „ostał się nawet sznur“ od latawca, że nic nie krępuje ruchów narodowej demokracyi na drodze hańby i spodlenia...

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Galiciana.

Ruch stronnictw burżuazyjnych wyraża się w Galicyi w jakąś niezrozumiałą gdzieindziej powódź naiwnego wstecznictwa i bezmyślności. Drobne mieszczaństwo i biurokracya, stanowiące większość czytelników różnych pism mieszczańskich, należą wszędzie do najmniej krytycznych politycznie warstw społecznych, to też wychowanie, jakie taki biedny łyk otrzymuje ze szpalt gazet, to nic innego, jak doszczętne ogłupienie.

Dla pokazania zgęszczonego kretynizmu obywatelskiego, który tryska obfitem źródłem z gazet „narodowych“, bierzemy jeden tylko numer (266) „Słowa polskiego“, a więc pisma, które ma pretensyę do większego rozumu, niż „Przegląd“ lub „Narodówka“. A oto próbki:

Niebezpieczeństwo!

„Nowy zamach rutenizacyjny. Prowadząc konsekwentnie politykę zruszczenia polskiej ludności we wschodniej Galicyi, zwrócili Rusini obecnie uwagę na szlachtę zagonową, osiadłą w liczbie z górą 50.000 głów we wschodniej Galicyi. Jak donoszą pisma ruskie, zakłada się obecnie „towarzystwo ruskiej szlachty“, mające na celu „uświadomienie ruskiej szlachty“ i uczynienie z niej „jednej z najpiękniej zieleniejących gałęzi naszego ruskiego drzewa“. Stajemy zatem znowu wobec akcyi mającej nam wydrzeć 50.000 ludności, zrobić z potomków szlachty polskiej — wrogów polskości“.

Zadrżyj duszo polska! 50.000 szlachty zorganizuje się w Galicyi w XX wieku. Wprawdzie to szlachta „zagonowa“ tylko, a więc chłopi poprostu, ale na szpaltach „Słowa“ urasta to do rzędu groźnego niebezpieczeństwa. Ta „szlachta“, którą mają zorganizować Rusini, kruchym była widać dotąd filarem polskości, jeżeli prosta zapowiedź ich organizacyi wydaje się już „nowym zamachem“ na polskość.

Pojęcia o socyalistach.

Stryjski korespondent pisze o wyborze tow. Moraczewskiego:

„Zwycięstwo p. Moraczewskiego nie wzmocniło bardzo socyalistycznej pozycyi w Stryju; 600 zorganizowanych robotników stanowi całą jego armię! Socyalizm tych towarzyszy, aczkolwiek krzykliwy, jest tylko pozornym, a dowód tego mamy, choćby... w „Kościuszce pod Racławicami“.

Otóż taki towarzysz płacący z niedwuznacznym grymasem obole na rzecz partyi i głosujący z weselszą już miną na Moraczewskiego — czujący się sobą samym z całym

---

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

20

Konczajew zdjął czapkę i otarł spocone, gorące czoło, w którego skroniach tętniła męczące jakby zgęstniała krew. Podniósł oczy do góry i ze zdziwieniem, jakby było w tem coś niespodziewanego, ujrzał niebo błękitne, dalekie i wolne, tak samo, jak zawsze, spokojne i przepięknie zadumane. W uszach dźwięczał jeszcze Konczajewowi pstro-jaskrawy zgiełk, przed oczyma migały twarze wzburzone, a jednocześnie wokoło było już zupełnie cicho i tylko radośnie szemrała przeźroczysta, zielona woda, omywając białe brzegi szalupy, grzało i świeciło słońce, błękitniało niebo. Miasto było już daleko i teraz widać było, jak ono jest małe, jaką jest zabawką wśród morza, nieba i zieleniejącej ziemi.

Pancernik wyrastał z fal i biały, zagadkowo nieruchomy, jakoś dziwnie przygniatał duszę wśród tego blasku, przestrzeni, światła i nieustannego, beztrosko potężnego przelewania się fal. Okręt rósł wciąż i rósł, aż nakoniec zasłonił niebo białą, przygniatającą sylwetką ze swym niepojęcie harmonijnym chaosem kominów, masztów, wież, lin i łańcuchów.

Szalupa, sapiąc i jak maleńkie, złośliwe, żywe stworzenie, rozpryskując wodę, przybiła do potężnego, jak ściana żelazna, burtu. Konczajew z trudem wciągnął się po drabinie za człowiekiem w paltocie, drapiącym się w górę ze zręcznością i zdecydowaniem małpy. Gromadka marynarzy w białych koszulach, których kołnierze niebieskie rzeźko trzepotały się na wietrze, patrzała na nich z góry. Pośród niej też Konczajew po raz pierwszy zobaczył twarzą w twarz człowieka, którego imię, będące na ustach u wszystkich, wymawiano z trwożnym i pełnym ciekawości entuzyazmem.

Był to bardzo chudy i niełądny oficer marynarki z nienormalnemi, trochę obłąkanemi oczami, żylasty i smutny. Nie wiadomo czemu, patrząc nań, wszystkim przychodziło do głowy, że on zupełnie nie o tem myśli i nie to wie, co inni.

Dziwne to przypuszczenie przyszło do głowy i Konczajewowi. Od tej też chwili zaczęło go męczyć pytanie nieuświadomione: co on w istocie wie i o czem myśli?

Na pokładzie czystym i obszernym, sprawiającym przyjemność swą prostotą i złożonością, wszystko było — zdawało się — tak, jak zawsze, spokojne i codzienne. Nie chciało się jakoś wierzyć, że to ten sam okręt żelazny, na którym płynęli ludzie, wzburzeni do ostatecznych dla człowieka granic, na którym niedawno jedni, ratując swoje życie, odbierali je innym wśród krzyków dzikich, jęków, wystrzałów i strasznego zapachu krwi i prochu.

Człowiek w paltocie, zdjąwszy jak tam, w tłumie, kapelusz, założywszy w tył ręce i nastawiwszy kołnierz, stał wśród gromady biało-niebieskich bluz i głośno mówił:

— Całe miasto w naszych rękach i jeśli wy zburzycie pałac, żołnierzom nie pozostanie nic innego, jak albo wyjść z miasta, albo się poddać.

Konczajew z ciekawością dziecinną wpatrywał się w twarze majtków, tych bohaterów, którzy — jak mu się zdawało — winni byli przeżywać coś zupełnie osobliwego, dziwnego, pięknego. Oko jednak nie mogło się zatrzymać na żadnej twarzy. Były to wszystko zwykłe, żołnierskie oblicza. Jeden z marynarzy, młodziutki, białowąsy, stojąc z tyłu za wszystkimi, słuchał napięcie i naiwnie, po dziecinnemu pociągając nosem.

Konczajew bezwiednie spojrzał poza burt. W dali, za niebieskim pasmem wody falującej, na której igrały od wiatru białe baranki piany, widniało rozemglone miasto i brzegi zielone. Zrodzona nagle świadomość, że ludzie ci, którzy zawsze uważali się za nietykalnych, w chwili obecnej, bez względu na ogromną przestrzeń, na wodę, na bateryę, stojące wokół pałacu, znajdują się w rzeczywistości w rękach tych milczących i prostych marynarzy, napełniła Konczajewa niezwykłem podniesieniem ducha, połączonem z entuzyastyczną miłością do tych marynarzy, pancernika, a nawet dział, milcząco patrzących na brzeg.

Wydało mu się raptem, że zrozumiał coś, czego nie rozumiał nigdy przedtem: że między tym, pociągającym nosem, młodzieniaszkiem w białej koszuli, groźnym pancernikiem i losami człowieczeństwa jest coś wspólnego — coś smutnego, fatalnego i wzruszającego. Co jednak właściwie — Konczajew nie mógł sobie uświadomić.

— Towarzyszu, chodźcie tu! — zawołał nań człowiek w paltocie.

Konczajew ocknął się. Przeszli razem przez pomost, spuścili się w dół po ładnym, dźwięczącym stalą mostku i weszli do kajuty. Człowiek w palcie był strasznie blady, tamci dwaj tymczasem, smutny oficer i wysoki, młody, ładny marynarz, ten sam, który wywołał bunt na pancerniku, byli zupełnie spokojni i milczący. Z naiwną ciekawością chłopca rozentuzyazmowanego Konczajew spojrzał mu w piękne oczy, jasno dostrzegając i w nich ten sam, co u oficera, wyraz: że oni jedni tylko wiedzą i myślą.

Wszyscy stali. Człowiek w palcie nerwowo targał szyją i poruszał wargami, jak gdyby chciał, a nie mógł się wypowiedzieć.

— Powtarzam wam!... — zaczął mówić — że wpadacie w straszny błąd... Jeśli w walce nie pozbawicie człowieka życia, on sam pozbawi go was... Zrozumcie, że humanitarność jest tu zupełnie nie na miejscu... Jak wojna, to wojna... Nie myśmy zmusili do niej... Wam żal życia ludzkiego... Powiedzcie, proszę!... Czem jest życie garści szkodliwych i okrutnych ludzi w porównaniu z tem?...

— Czego wy chcecie?... — przerwał chudy oficer, garbiąc się jeszcze bardziej, niż zwykle i błyszcząc nienormalnemi oczami. — My nie możemy wziąć na siebie śmierci setek, kto wie, ludzi... Człowiek ma prawo bronić życia aż do odbierania go innym, napadać jednak pierwszy nie ma prawa... Inaczej czemżeż my rozróżnimy się od tych, przeciw którym idziemy?...

pietyzmem i z prawdziwie cenną łzą w oku stwarza w amatorskim teatrze robotniczej „Czytelni kolejowej“ postacie dzielnych Bartoszów, tkliwych lirników i dziarskich kosynierów!...“

A więc robotnik, który zachwyca się tradycyą Kościuszkowską, nie może być dobrym socyalistą polskim! Takie wyobrażenia ma całkiem na seryo burżuazya galicyjska.

Prawa obywatelskie.

Wpakowany przemocą do jarosławskiej Kasy chorych komisarz rządowy pozwala sobie na ogłoszenie w „Słowie polskiem“ następującego konkursu na urzędnika tej robotniczej instytucyi:

„Warunki:

1. Teoretyczna i praktyczna znajomość książkowania handlowego, tudzież znajomość wszelkich agend Kas chorych.
2. Prawo obywatelstwa austryackiego.
3. Życie nieposzlakowane.
4. Znajomość języków krajowych w słowie i piśmie.
5. Zobowiązanie się do niebrania udziału czynnego w życiu publicznem i społecznem, o ileby to mogło działać szkodliwie na wykonywanie powierzonych sobie agend służbowych i podawać w wątpliwość bezstronność w wypełnianiu funkcyj kasowych.
6. Sześciotygodniowy czas próbny.

Posada ta nadaną będzie w 1 roku prowizorycznie, później nastąpi stabilizacya.

Jarosław, dnia 8 czerwca 1907.

Komisarz rządowy.

Jest to typowe zawieszenie na kołku konstytucyjnych praw tego przyszłego urzędnika Kasy chorych. W jakim kraju ośmielonoby się na coś podobnego? Coby np. Polacy powiedzieli na Śląsku na podobny warunek konkursu? Wszak tam oświatowa nawet działalność polskiego urzędnika uważaną jest przez Niemców za brak „bezstronności“.

Ale w Galicyi wszystko uchodzi!...

Gospodarka socyalistów.

Sprawozdanie zarządu Miejskiej Kasy chorych w Krakowie za rok 1906, świeżo ogłoszone drukiem, daje obraz wzorowej gospodarki w tej instytucyi robotniczej, prowadzonej przez robotników na pożytek ludności pracującej. Ze sprawozdania tego przytoczymy tu kilka ciekawych ustępów, ważnych pod względem socyalno-politycznym.

Na wstępie stwierdza sprawozdanie pomyślny rezultat finansowy.

„Rok ubiegły, za który zdajemy sprawę, możnaby nazwać normalnym. Gdy weźmiemy na uwagę, że większość Kas w Austryi walczy już stale z deficytem i że tak samo większa ilość Kas w Galicyi zamyka ujemnie swe bilanse, musimy skromną nadwyżkę funduszu rezerwowego uważać za wynik dobrej gospodarki, zwłaszcza, że świadczenia dla chorych w łącznej sumie znowu znacznie wzrosły.

Rozpatrując dokładnie bilanse z lat ubiegłych, widzimy ustawiczny wzrost rozchodów Kasy, chociaż nie zawsze idzie z tem w parze wzrost przychodów. Rok ubiegły jest pod tym względem wyjątkowym, albowiem nawet po potrąceniu raty od gminy m. Krakowa, przychody trzymają wagę rozchodom i mimo dalszego wzrostu w zasiłkach, wykazują pewną nadwyżkę na korzyść Kasy.

W cyfrach przedstawiają się te wyniki następująco:

Ogółem miała Kasa przychodów 229.528 K 20 h (w 1905 roku 197.955 K 27 h), rozchodów 212.878 K 68 h (w 1905 r. 203.873 K 27 h), nadwyżka wynosi przeto 16.649 K 52 h (w 1905 roku niedobór 5.918 K). Potrąciwszy jednak pierwszą ratę od gminy m. Krakowa w Kwocie 10.000 K, jako wpływ nadzwyczajny, pozostanie i tak jeszcze nadwyżka w kwocie 6.649 K 52 h.

W ten sposób fundusz rezerwowy, wynoszący w 1905 roku 65.780 K 08 h, zwiększył się o powyższy przyrost i wynosi obecnie 82.429 K 60 h“.

Zasiłki dla chorych wzrosły w porównaniu z rokiem poprzednim o 5.633 K 71 h, wynosiły bowiem w 1905 r. 77.104 K 14 h, a w 1906 r. **82.737 K 85 h.** Świadczenia dla chorych wynosiły w 1905 r. 163.283 K 02, a w 1906 roku **167.830 K 13 h.**

Stosunek procentowy wydatków na administracyę do ogólnej sumy przychodów zmniejszył się z 17·5 na 15·0 procent.

Ruch członków przedstawia się jak następuje: Z końcem roku 1905 liczyła Kasa 9826 członków (mężczyzn 7455, kobiet 2371). W ciągu roku zgłoszono 37.990 (mężczyzn 33.716, kobiet 4274). Wymeldowano w tym samym czasie 38.184 (mężczyzn 34.133, kobiet 4051). Z końcem roku pozostało zatem ubezpieczonych 9632 (mężczyzn 7038, kobiet 2594), czyli że w stosunku do końca roku poprzedniego było mniej o 194 członków. Najmniejszy ruch okazał się w grudniu, największy w październiku, przeciętna zaś ilość członków z całego roku wynosiła 11.109 (mężczyzn 8547, kobiet 2.562).

Pracodawców ubezpieczających było 2951, a więc o 17 więcej, aniżeli w roku 1905.

Przeciętna opłata jednego członka wynosiła 12 K 4 h, przeciętna dopłata pracodawcy 6 K 20 h = 18 K 24 h (w 1905 r. 10 K 88 h + 5 K 60 h = 16 K 48 h).

Przeciętny zarobek dzienny wynosił 1 K 70 h (w 1905 r. 1 K 52 h).

Walka o zdrowie.

Statystyka chorych wykazuje i w tym roku niezwykły stan chorobowy w mieście. Zachorowań zgłoszono 16.161 (16.322). Z tych odesłano do szpitala na leczenie 653, za których zapłacono 14.964 K 72 h za 10541 dni choroby. W ambulatoryach Kasy leczono chorych 15508.

Leczonym udzielono: porad lekarskich 37.261, wód mineralnych 7071 butelek, koniaku i rumu 126 butelek, mleka 1039 litrów, kąpieli 8777, okularów 240, pasów przepuklinowych 85, hegarów 28, inhalatorów 72.

Oprócz tego otrzymywali chorzy członkowie sztuczne szczęki, oczy i nogi, worki na lód, opaski brzuszne, pończochy gumowe, wstrzykawki, katetery, suspensorya, rękawiczki ochronne, poduszki gumowe, gorsety ortopedyczne, podkładki pod stopy płaskie, watę i t. p. środki tarapeutyczne i opatrunkowe.

Niezdolnymi do pracy uznano i zasiłki udzielo 4123 (w 1905 r. 4036) członkom za dni 91.417 (w 1905 r. 85.388).

Obłożnie chorych, ktyrych lekarze musieli w domu odwiedzać, było 2292. Udzielono pozwolenia na kuracyę klimatyczną i kąpielową 150 członkom niezdolnym do zarobkowania, którzy pobrali 5997 K 30 h. Połogów było 99. Zmarło 108, z tych na gruźlicę 54.

Jeden wypadek zachorowania kosztował przeciętnie 10 K 38 h (9 K 99 h). Jeden chory i do pracy niezdolny kosztował przeciętnie 40 K 70 h (w 1905 r. 40 K 45 h), czyli w stosunku do opłat 233%. Jeden członek Kasy kosztował przeciętnie 15 K 46 h (w 1905 r. 14 K 32 h), czyli w stosunku do opłat 84·7%. Jeden wypadek choroby i niezdolności do pracy trwał przeciętnie 22 dni (w 1905 r. 21 dni).

Zwalczanie gruźlicy, choroby proletaryatu.

Zamieszczona w sprawozdaniu tabela chorób, leczonych w Kasie, wykazuje **1286** wypadków gruźlicy.

„Na pierwszy rzut oka — czytamy dalej — uderzyć musi każdego przerażająca wprost liczba chorych na gruźlicę, oskrzele, płuca i opłucną, następnie idzie gościec, dalej blednica i niedokrewność, wreszcie wysoka cyfra stłuczeń i okaleczeń.

Już nieraz wskazywaliśmy na przyczyny tych chorób, które dziesiątkują wprost klasę robotniczą. Najstraszniejsze spustoszenie wśród niej czyni gruźlica, niszcząc całe rodziny lub skazując je na nędzę i tak. żebraczy.

Wiele u nas mówi się i pisze o walce z gruźlicą — skutków jednak tej walki dotąd trudno się dopatrzeć. Na skutek wydanego przed laty reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych, powtórzonego przez namiestnictwo galicyjskie, o środkach do zwalczania gruźlicy, umieszczono trochę napisów w tramwajach, w lokalach publicznych, na kolejach żelaznych, aby „nie pluć na podłogę“ — i na tem ograniczono całą akcyę przeciwgruźliczą. Kto zna trudność problemu, o którym mowa, ten nie może się spodziewać, aby namiestnictwo, choćby najlepszem rozporządzeniem określiło drogę, na której bezwzględne zwalczanie gruźlicy jest możliwem i skutecznem. Od rządu należałoby się słusznie spodziewać, aby tenże, czyniąc pierwsze kroki na tej drodze, okazał zrozumienie, że przy zwalczaniu gruźlicy chodzi o pierwszorzędny problem socyalny, gdzie nie pustymi frazesami i ogólnikowemi zastrzeżeniami, lecz wydaniem jak najbardziej energicznych zarządzeń, zmierzających do rzetelnej ochrony robotników w fabrykach i warsztatach — a w szczególności przez wydanie surowej i rozumnej ustawy mieszkaniowej, możnaby walczyć racyonalnie z gruźlicą. Tego zrozumienia rząd nie okazał, zalecając jedynie peryodyczne rewizye mieszkań robotniczych przynajmniej raz w roku.

Jakiego środka użyć należy, gdy komisya znajdzie przeciwne warunkom hygieny mieszkania, o to się nie troszczy rozporządzenie. Zresztą, czy w Austryi niema drogi, któraby rzeczywiście prowadziła do usunięcia złego? Czy nie należałoby zaprowadzić n. p. instytucyi inspektorów mieszkaniowych? Czy u nas nie jest powszechnie wiadomem, że możnaby przez publiczne środki wystąpić energicznie przeciwko strasznym warunkom mieszkaniowym, szczególniej w większych miastach i centrach przemysłowych? Czy nie wiemy wreszcie, że inicyatywa prywatna do niczego nie prowadzi i że papierowymi reskryptami ministerstwa i namiestnictwa zarówno lichwy mieszkaniowej, jak i innego rodzaju wyzysku uniemożliwić niepodobna? Zarządza się n. p., żeby osoby dotknięte gruźlicą w wyższym stopniu, nie były używane do pracy zarobkowej. A co się ma z takiemi osobami uczynić? Gdybyśmy mieli rozumne zabezpieczenie inwalidowe, wtedy byłaby kwestya ta prawie że rozwiązana. Ale o to rozporządzenie rządowe również się nie troszczy. Nie lepiej dzieje się z instytucyą inspektorów przemysłowych w sprawie ograniczenia niebezpieczeństwa i zaprowadzenia jakiej takiej hygieny w fabrykach i warsztatach. Wpływ ich jest minimalny, bez środków egzekutywy, a czynność tychże polega zazwyczaj na sprawozdaniach, o które pies się nie troszczy. Na stosunki te skarżą się w pierwszym rzędzie sami inspektorzy, wskazując na bezpłodność i bezsilność władz przemysłowych. Mimo to rząd zadowalnia się starym systemem milczenia i nic nie robi. Tak samo nie prowadzi do celu akcya różnych Towarzystw dla zwalczania gruźlicy, które mając wiele dobrych chęci, ale nie mając potrzebnych środków, nie zaradzą ogromowi zła. Walkę z gruźlicą prowadzić mogą tylko państwo, kraj i gmina i to w sposób energiczny i zapomocą wszelkich środków, jakie im przysługują“.

* *

W dalszym ciągu omawia sprawozdanie stosunek magistratu krakowskiego do Miejskiej Kasy chorych. Jest to bardzo ciekawy przyczynek do charakterystyki „socyalnej polityki“ krakowskiej i dlatego zajmiemy się nim w osobnym artykule.

— To prawda!... — dodał wysoki marynarz donośnym i jasnym głosem. — Przy pierwszej próbie przejścia do ataku ze strony wojsk, zmieciemy wszystko, jak pył, ale wówczas, gdy zginiemy, nikt nie oskarży nas o okrucieństwo bezpotrzebne...

— No, to wiedzcie... — surowo i zimno odparł człowiek w palcie — iż gubicie całą sprawę, ludzie bowiem, o których mówicie, nie rozumieją nic, prócz lęku, a każdą chwilę wahania się naszego biorą, jak zwierzęta, za proste tylko tchórzostwo i korzystają z niej dla własnych swych celów... Gdy oni zaczną napadać, będzie to znaczyło, że już poczuli swą siłę...

Zamilkł, patrząc w stronę. Twarz oficera widocznie pobladła, oczy jednak zachowały ten sam wyraz, wiedzący rzeczy szczególne.

— Posłuchajcie — powiedział — czyż wy myślicie, że mamy choć na jedno mgnienie pewność zwycięstwa? Tej pewności tak czy owak nie posiadamy... My poprostu idziemy na śmierć... I w tem jedynie leży nasza siła... Cóż armaty, cóż zburzenie miasta?... Wojska nadciągną ze wszystkich stron i my zginiemy bez żywności i wody... Idziemy na śmierć i tylko życie samo pokaże, czy śmierć nasza była potrzebna...

Zachwyt niewytłumaczalny ogarniał Koncajewa falą młodą i gorącą...

— I śmiercią napraw śmierć!... — przypomniało mu się mglisto przy słowach ostatnich tego smutnego, przynoszącego się w ofierze człowieka.

— Im czystsza, im bardziej ofiarna i mniej mordercza będzie śmierć nasza, tem silniejsze będzie uderzenie, — rozumiecie mnie?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak hrabia Wojtek został „wybrany“ posłem.

Na ten temat czytamy w bratnim „Głosie“ bardzo zajmujące szczegóły, świadczące, że niemal wszystkie „ekscelencye“ galicyjskie jednakowo były wybierane.

Sposób, w jaki wybrano w Gródku hr. Dzieduszyckiego posłem, przechodzi wszystko, co się dotąd o „galicyjskich wyborach“ słyszało. Utworzyła się spółka najwybitniejszych lizunów i sprzedawczyków celem przeszachrowania ekscelencyi do parlamentu. Bezkarność „z góry“ była już zapewnioną w postaci parolu: „nie przebierać w środkach — Dzieduszycki musi być wybranym“. A w Gródku wybór podobny trudno było przeprowadzić: polscy włościanie nie chcieli słyszeć o ministrze-rodaku, któremu członek tego samego stronnictwa zarzucił, że ma ręce krwią chłopską zwalane; Rusini oczywiście kandydaturę Koła polskiego uważali za prowokacyę; nawet żydzi ani rusz nie chcieli się zapalić do kandydatury ministra. Wobec takiego stanu rzeczy postanowiła banda hrabiego ministra użyć jako argumentu wobec wyborców — alkoholu; pojono ich więc w Zielone Świątki na umor w „Gwieździe“ i po szynkach... wszystkich jednak upić się nie dało — zaczęli więc zakupno głosów. Najenergiczniej zwijał się burmistrz Matauszek, skupował „en gros“, żydom niby na cele żydowskie dał 1500 K, potem 160 i znów 100 koron, za pojedyncze głosy płacił po 10 K. Chytrzejszym był wiceburmistrz kowal Hapka, ten więcej obiecywał, a płacił tylko po 4 K; pan Szturma zachowywał się wprost po dziadowsku, bo płacił po 1 K, a opornym gratis kartki wyrywał, podobnie jak asesor Schneider, który jednak w chwilach lepszego humoru do 1 korony dopłacał po 40 halerzy. Po przedmieściach żandarmi wyrywali kartki z nazwiskiem opozycyjnego kandydata. — W czasie głosowania dowodzili agitacyą w lokalach wyborczych nauczyciel Karczmarski i sekretarz Kasy chorych Biegeleisen. Przed lokalami pełnili służbę żandarmi, nie dopuszczając wyborców opozycyjnych, pewnych zaś wpuszczali nawet temi drzwiami, które służyły tylko do wyjścia.

Do głosowania dopuszczono masę nieletnich, jakoteż takich, którzy nie mieli roku osiedlenia. Wielu głosowało kilkakrotnie — oczywiście bezkarnie. Z nieboszczyków zamieszczonych na liście, nie brakło przy urnie ani jednego — wstało ich z grobu około 150 i wszyscy, jak jeden, głosowali na hr. Wojciecha.

W jednym lokalu przewodniczył komisyi niejaki Ćwiok, wyrzucony pisarz ze starostwa; przy skrutynium on sam jeden odczytywał kartki, niekontrolowany przez nikogo — kandydat opozycyi otrzymał w tej sali według jego oświadczenia 230 głosów. Komisarz wyborczy żądał w swej naiwności przeliczenia, czy ilość głosów zgadza się z ilością oddanych kartek — komisya jednak z łatwo zrozumiałych względów nie zgodziła się na to. Po ogłoszeniu wyniku wyborów w tej sali zgłosiło się 400 wyborców, którzy złożyli podpisy i oświadczyli gotowość stwierdzenia przysięgą, że oddali wszyscy głosy kandydatowi opozycyi!

Wybory były jawne, bo pieczątki Dzieduszyckiego były najzupełniej widoczne na drugiej stronie. Dla żydów urządzono osobny lokal głosowania, aby zbadać, ilu między nimi nielojalnych.

Przegląd polityczny.

Program działalności Rusinów w parlamencie. Świeżo wydana odezwa „Narodnego komitetu“ do społeczeństwa ruskiego, wyrażająca ludowi ruskiemu uznanie i podziękowanie za wynik wyborów, rozwija program najbliższej działalności ruskich posłów w parlamencie. Jako pierwsze ich zadanie wymieniono tam: przeczyścić ruskiemu narodowi pole do dalszego politycznego wyzwolenia i do swobodnego korzystania z praw obywatelskich, t. j. przeczyścić administracyę Galicyi i uniemożliwić na przyszłość to deptanie zasadniczych praw konstytucyjnych, głównie zaś te wyborcze nadużycia, jakie praktykowały się dotychczas w Galicyi. Materyału do wykazania tych nadużyć dostarczyć mają posłom ruskie organizacye powiatowe. Równocześnie wszczęte będą starania o „zniesienie tych wyjątkowych postanowień, jakiemi, dzięki Kołu polskiemu, obstawiono parlamentarne wyborcze prawo dla Galicyi“. Chodzi tu o uzyskanie prawdziwie równego prawa wyborczego, choćby w tych rozmiarach, jak w innych krajach tej monarchii.

Odezwa zapowiada także nową walkę Rusinów o reformę prawa wyborczego do sejmu.

KRONIKA.

Kraków, 12 czerwca.

Opętane Błażki. W korespondencyi z Wiednia „Nowa Reforma“ jeszcze raz wabi ludowców do „Koła“... Potężni (!) demokraci, mając ludowców przy boku, skazaliby Abrahamowiczów, Bobrzyńskich, Kozłowskich na „czarny chleb opozycyi“; sytuacya tych ostatnich byłaby „wprost rozpaczliwa“. Z ich łona nie „wychodziliby więcej ministrowie ani namiestnicy, a rządy, państwowy i krajowy nie oglądałyby się na to, coby w tej bezsilnej garstce mówiono i myślano“.

Przypomina to rozhuśtanie wyobraźni „Błażka opętanego“, albo jakiś monolog polibacyjny, albo bohaterskie bredzenia małego Karolka po przeczytaniu „Ducha puszczy“ — wszystko raczej, niż rzeczywistość...

Niechby naprawdę jakiś petelenzoid potraktował śmiał ekscelencyę Bobrzyńskiego, lub Abrahamowicza tak, jak to z nim przedtem za konserwatywnej większości czyniono — danoby mu rychło do zrozumienia, że udzielono mu grzędy nie po to, aby się ważył siadać wyżej...

Urna galicyjska jest sztuczną wylęgarnią, ale tylko dla takich ptaszków, które umieją się dobrze wsłuchać w gwizdaną im przez panów melodyę!

Nowiny krakowskie.

Z ulicy Topolowej dochodzą nas ustawiczne skargi na nocne awantury, bójki i wrzaski uliczne. Im bardziej policya zajmowała się polityką wyborczą, im bardziej jej agenci agitowali, tem smutniej przedstawiał się równocześnie porządek i bezpieczeństwo w Krakowie.

Z sali sądowej. Na podstawie werdyktu przysięgłych zapadł wczoraj wyrok skazujący Stan. Głowackiego na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

— **Staraniem Samopomocy wychodźców z Królestwa Polskiego** odbędzie się

w najbliższą sobotę 15 czerwca zapowiedziany dawniej wielki festyn wiosenny — ostatni w tym sezonie z różnorodnemi atrakcyami, jak: muzyka wojskowa, tańce przy świetle lampionów oraz ognie sztuczne puszczane na stawie, ognie bengalskie, rakiety, poczta, koła szczęścia i t. d.

— **Odczyt.** W piątek 14 b. m. w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy) o godz. 6 wieczorem odbędzie się odczyt p. Aleksandra Lednickiego, posła do pierwszej Dumy rosyjskiej p. t. „Dwie Dumy“. Odczyt odbędzie się na dochód Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Bilety w cenie 3 K, 2 K, 1 K i 50 h można nabywać w księgarni p. Gebethnera oraz w czytelni Uniw. lud. (Grodzka 43, II. p.).

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, krotochwila w 4 aktach K. Zalewskiego (ostatni występ F. Feldmana) popularne.

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dramatu Jul. Słowackiego (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie).

Sobota: Pierwsze przedstawienie opery — „Straszny dwór“ Moniuszki.

Niedziela: „Orfeusz w piekle“, operetka Offenbacha.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Na wiecu kobiet, zwołanym onegdaj przez komitet postępowych kobiet polskich do sali Towarzystwa pedagogicznego, zjawiła się olbrzymia ilość kobiet ze wszystkich sfer społecznych. Kilkaset osób odeszło, nie zdoławszy się dostać na salę z powodu natłoku. Wiec zwołany został dla omówienia politycznego położenia kobiet, w szczególności dla zaprotestowania przeciw § 30, usuwającemu kobiety od życia politycznego. Ruch wyborczy, w którym kobiety żywy brały udział, rozbudził w nich tem silniejszą dążność do walki o prawo wyborcze dla siebie. Myśl tę podniosła ob. dr Perlmutterówna, zagajająca wiec.

Do prezydyum weszła tow. Moraczewska jako przewodnicząca, tow. Wasserbergerowa i Joczówna jako sekretarki. Referentka tow. Schererówna poruszyła w obszernem przemówieniu wszystkie postulaty kwestyi kobiecej, podniosła nadzwyczajną ważność politycznego uświadamiania kobiet i wskazała, że najpewniejszą drogą zdobycia praw politycznych dla kobiet jest walka w szeregach ludu roboczego, w partyi socyalno-demokratycznej, jedynej, która przyjęła hasło zupełnego równouprawnienia kobiet.

Tow. Mederowa, przewodnicząca Związku kobiet pracujących w Stryju, udowadniała, że uświadomienie polityczne kobiet leży w interesie postępu i całego społeczeństwa.

Prof. Bujwid z Krakowa ostrzegał kobiety, aby nie ograniczały się do walki pod sztandarem jednej tylko partyi, lecz, by rozpoczęły akcyę międzypartyjną.

Entuzyastycznymi oklaskami przywitany, zabrał głos poseł tow. Hudec. Zapewnił on, że jednem z pierwszych żądań, jakie podniesie w parlamencie klub socyalno-demokratyczny, będzie żądanie rozszerzenia prawa wyborczego między innymi w tym duchu, aby kobietom przyznano prawa obywatelskie. Zwrócił też uwagę na to, że prawo wyborcze dla kobiet tylko wtedy może być wywalczonem, jeśli same kobiety energicznie o nie będą się upominać, bo praw politycznych nie dostaje się w parlamencie, ale musi się o nie prowadzić bój wytrwały i ofiarny.

Panna Mayerówna oświadczyła imieniem kobiet „narodowo - żydowskich“ gotowość przyłączenia się do walki o polityczne równouprawnienie, o ile ta walka nie będzie partyjną (!).

Dr Salomea Perlmutter i Anna Perlmutter polemizowały z prof. Bujwidem, wykazując, że tylko stronnictwo ludu roboczego oświadcza się nawskróś szczerze za prawami politycznemi dla kobiet, gdy stronnictwa burżuazyjne byłyby skłonne do udzielenia prawa wyborczego kobietom bogatym i inteligentnym z pominięciem kobiet sfer niższych, aby w ten sposób dodać siły kadrom reakcyi.

Po przemówieniu tow. Feinównej, wzywała p. Emma Lilienowa do walki z prostytucyą i handlem dziewczętami, poczem tow. Nowi zwrócił słusznie uwagę zebranym, że powinny urządzać zgromadzenia pod gołem niebem, kiedy czynniki rządzące w mieście nie udzielają sal na postępowe zgromadzenia i że wogóle akcya kobiet powinna przybrać charakter energiczniejszy.

Rezolucyę w duchu wywodów referentki przyjęto przez aklamacyę. Tow. Moraczewska wezwała wszystkich, którzyby chcieli wziąć udział w przygotowywanej walce, aby zgłosili się do „Ogniska kobiet“, poczem zamknęła zgromadzenie.

Z kraju.

Prześladowania powyborcze. Zwrotniczy kolejowy Biesiada w Krzeszowicach, który był mężem zaufania przy wyborach 31 maja b. r. oskarżony został przez członków komisyi wyborczej o obrazę honoru za to, że skonstatował, że z oddanych na tow. Kurowskiego 167 kartek, znalazło się w urnie tylko 80. Zemstę swą posunęły „miarodajne“ osobistości w Krzeszowicach wobec Biesiady do tego stopnia, że zaraz po wyborach wydalono jego córeczkę ze szkoły i dopiero na usilne prośby matki napowrót ją przyjęto.

Okręgowy wiec oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Z Przemyśla piszą nam: Staraniem krajowego Związku oficyantów i pomocników kancelaryjnych odbył się tu w niedzielę 9 b. m. w sali ratuszowej okręgowy wiec oficyantów i pomocników, przy nadzwyczaj licznym udziale tychże. Zjechali się z Jarosławia, Birczy, Mościsk i t. d. Przewodniczył p. Moczarski. Referat główny „o postulatach“ wygłosił prezes Związku p. Bunda ze Lwowa, który wyczerpująco omówił akcyę około polepszenia doli tych funkcyonaryuszów rządowych. Następnie przemówił poseł przemyski tow. dr Liebermann zapewniając, że poprze ich żądania w parlamencie. Przemawiał też poseł dr. Dietzius z Jarosławia.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Łodzi donoszą: W przeciągu doby dokonano tutaj 4 napadów na sklepy monopolowe, a mianowicie: o godz. 3 po południu na sklep przy ul. Kamiennej napadło 3 uzbrojonych ludzi, którzy zabrali z lady sklepowej 40 rubli, rozbili kilkadziesiąt flaszek z wódką. Następnie na sklep przy ul. Nawrot napadło również 3 uzbrojonych, zabrali 85 rubli, oraz marki stemplowe i rozbili kilkadziesiąt flaszek. O godz. 5 po południu napadło na sklep przy ul. Widzewskiej nr. 9 kilku ludzi i zabrało 45 rubli, za kilkanaście rubli marek, oraz rozbiło kilkanaście butelek spirytusu. Na szosie rokicińskiej na sklep monopolowy napadło 4 młodych ludzi, którzy zabrali z kasy 250 rubli.

Po zabójstwie rewirowego i zranieniu żołnierza w pobliżu fabryki Barucha, dokonano rewizyi w tej fabryce (przy ul. Cegielnianej) gdzie mieli się skryć strzelający. Znaleziono wiele druków nielegalnych i rewolwery. Aresztowano 26 osób. Oprócz tego policya aresztowała domniemanych sprawców zamachu na tegoż rewirowego, na których ubraniu znaleziono jakoby ślady krwi, a w ich mieszkaniu rewolwery i naboje.

W ostatnich czasach od kul rewolwerowych zginęli z 2 cyrkułu policyjnego prawie wszyscy rewirowi: Anisimow, Jarczak, Pielich, Malinowski i Marmuzow, oraz ciężko ranieni i niezdolni do pełnienia funkcyj policyjnych rewirowi: Mozganow, Paley i Poniatowski.

Poznański zachorował. Twórca lokautów łódzkich i typowo-drapieżny wyzyskiwacz z tej „Ziemi obiecanej“, jak nazwał Łódź Reymont, I. Poznański miał, jak donosi „Goniec“ warszawski ciężko zaniemódz w swej obecnej siedzibie — Berlinie.

Środki ochronne w Banku państwa. W tych dniach do gmachu Banku państwa w Warszawie przy ul. Elektoralnej wkroczył oddział złożony z kilkuset kozaków i żołnierzy, którzy pod dowództwem oficerów zarządzili szczegółową rewizyę całego lokalu. Wynik jednak rewizyi nie jest dotychczas wiadomy, a powodem jej miało być, jakoby, doniesienie, że przygotowany jest napad na Bank państwa.

Obecnie w budynku Banku państwa przebywa stale około dwustu żołnierzy. Z tych — 160 w kasach zmiany. Urzędnicy tych kas w liczbie 40 zaopatrzeni są w rewolwery systemu Browninga i dzwonki elektryczne, którymi w każdej chwili mogą zaalarmować wojsko.

Ze świata.

Największą salą Wiednia jest sala Domu robotniczego w Ottakringu, jednej z dzielnic wiedeńskich. Sala ta jest większą od znanej „Sophiensaal“, mieści w sobie wygodnie przeszło 2000 ludzi i można w niej pomieścić 1000 krzeseł przy stołach. Pod nią mieści się w suterenach druga taka sama olbrzymia sala. Dom robotniczy w Ottakringu jest już drugim wybudowanym za staraniem potężnych organizacyj robotniczych, które liczą krocie zorganizowanych towarzyszów.

Czy nie powinniby towarzysze Krakowa i przedmieść pomyśleć o takim własnym Domu ludowym?

W Neapolu na Corso Garibaldi przejechał tramwaj i zabił kobietę z dzieckiem. Wzburzony tłum zaatakował w kilku miejscach wozy tramwajowe i dwa z nich podpalił. Dopiero policya i wojsko rozproszyły tłum.

Pożar teatru. W Narbonne zgorzał wczoraj w nocy teatr. Krążą pogłoska, że ogień został podłożony.

TELEGRAMY

z dnia 12 czerwca.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dr Koerber zwrócił się do komitetu wyborczego, który zaproponował jego kandydaturę z pismem, w którem donosi, że nie jest wprawdzie obcym nowemu parlamentowi, którego reformą dawniej zajmować się musiał poważnie, ale nie jest też bynajmniej radykałem.

Jest on — pisze w liście — umiarkowanym nowoczesnym człowiekiem, który się nie da zaprzysiądz na żaden program partyjny, ale ma na oku całość państwa. Pismo kończy zapewnieniem, że wolnomyślni znajdą innego odpowiedniego kandydata, on jednak odmawia stanowczo.

Nietykalność Breitera.

Lwów. (Tel. wł.). Zapowiedziana na wczoraj w sądzie powiatowym rozprawa karna przeciw p. Breiterowi z powodu przekroczenia obrazy władzy i wmieszania się w urzędowanie, została odroczoną, ponieważ z chwilą zwołania parlamentu uzyskał oskarżony poseł nietykalność.

Powrót cesarza z Węgier.

Wiedeń. Dzisiaj o godz. wpół do 5 rano przybył tu cesarz z Budapesztu.

Strejk demonstracyjny.

Miskolcz. (Węg. biuro kor.). Zorganizowani robotnicy proklamowali wczoraj strejk generalny z powodu, że odbyte w niedzielę zgromadzenie zostało przemocą rozwiązane. Robotnicy domagali się jako zadośćuczynienia, aby burmistrz w tej sprawie zarządził śledztwo. W południe przyrzeczono robotnikom w myśl ich życzeń załatwienie tej sprawy, wobec czego pracę na nowo podjęto.

Zgon posła socyalistycznego.

Paryż. Zmarł tu w 56 roku życia poeta i deputowany socyalistyczny Clovis Hugues.

Z komedyi haskiej.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że ambasador rosyjski Nelidow, który zapewne będzie przewodniczącym pokojowej konferencyi w Hadze, złoży oświadczenie w sprawie rozbrojenia, które zapewne zadowoli Anglię i Niemcy.

Wojsko a lud.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że generał Baillaux, komendant Montpellier, zawiadomił ministra wojny, że w razie rozruchów nie jest pewny wojska.

Przesilenie winnicowe.

Paryż. W Izbie deputowanych toczyła się wczoraj dyskusya nad projektem ustawy w sprawie usunięcia przesilenia w przemyśle winnym.

Jaurés uzasadniał projekt ustawy w sprawie upaństwowienia uprawy wina, który jednakże odrzucono 505 głosami przeciw 65.

Z caratu.

Rewizye i aresztowania.

Tomaszów. Wachmistrz żandarmeryi został tu wczoraj zabity. Z tego powodu w fabrykach dokonano rewizyj i aresztowano wielu robotników.

Z Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma obradowała wczoraj w pierwszem czytaniu nad projektem ustawy o lokalnem sądownictwie. Dyskusya miała czysto rzeczowy przebieg.

Sprawa posła Kuznecowa.

Petersburg. Komisya Dumy pastwowej dla spraw wewnętrznych wezwała socyalistę-rewolucyonistę posła Kuznecowa, który niedawno odmówił zjawienia się przed sędzią śledczym, by mandat swój w ciągu 14 dni złożył.

Wydanie posłów.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Prezydent ministrów Stołypin wystosował do prezydenta Dumy Gołowina pismo, w którem prosi, aby Duma przyspieszyła sprawę wydania tych posłów, przeciw którym toczy się śledztwo o zbrodnię, za co grozi im kara w połączeniu z utratą praw obywatelskich. Stołypin wskazuje na trudności, które powstają dla śledztwa z tego powodu, że Duma dotąd nie zajęła się tą sprawą.

Hrabia Witte.

Petersburg. (Tel. wł.). W „Now. Wremia“ pisze Witte w sprawie tajnego raportu do cesarza Wilhelma II, który wydrukowała paryska „Revue“: „Jestem przekonany, że źródło tych kłamstw nie jest niemieckie lecz rosyjskie, jestem dalej przekonany, że raport, jeżeli został się do rąk cesarza Wilhelma, wzbudził w nim tylko pogardę. O ile te kłamliwe pogłoski mają mnie skłonić do wypowiedzenia się w sprawach urzędowych z czasów, kiedym był ministrem, nie osiągną rezultatu“.

Socyaliści za wolnością zgromadzeń.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Socyaliści zgłoszą w Dumie projekt ustawy o wolności zgromadzeń dla wszystkich obywateli bez różnicy płci i wieku. Wedle projektu tego, zgromadzenia odbywać się mogą w dowolnem miejscu, pod gołem niebem lub w lokalach zamkniętych bez zezwolenia władz. Urzędnicy, którzyby zgromadzeniom takim przeszkadzali, mają być karani więzieniem do sześciu miesięcy.

Zabicie generała.

Aszabad. Nieznani sprawcy, przebrani w mundury żołnierskie, zabili wczoraj naczelnika kolei Azyi centralnej generała Uljanina.

Wykrycie składu bomb.

Mitawa. Aresztowano tu wczoraj 18 rewolucyonistów. W miejscowości Dandaugen na wybrzeżu kurlandzkiem odkryto skład pyroksyliny, dynamitu i innych materyałów wybuchowych, oraz wiele bomb.

Z sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. (Pet. ag. tel.). Sejm obradował wczoraj nad petycyą agraryuszów, którzy żądali, aby prawo rybołostwa było powszechnem, a nie przysługiwało jedynie właścicielom gruntów nadbrzeżnych. Socyaliści poparli tę petycyę, natomiast młodofinowie i Szwedzi zwalczali ją jako sprzeciwiającą się prawu prywatnej własności.

Niezatwierdzenie kolei sybirsko-amerykańskiej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wiadomość o budowie linii kolejowej z Kańska do cieśniny Beringa, a dalej tunelem podmorskim do Ameryki wskutek błędu telegraficznego została fałszywie oddaną. Car zatwierdził uchwałę Rady ministrów, odmawiającą udzielenia koncesyi na tę budowę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie komitetu krakowskiego żydowskiej sekcyi P. P. S. D.** odbędzie się w środę 12 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu stowarzyszenia przy ul. Miodowej 25 w ważnej sprawie.

* **Baczność malarze i lakiernicy krakowscy!** W środę 12 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie poufne w sprawie cennika w sali Związku stow. rob., Wiślna 5.

* **Baczność krakowscy robotnicy krawieccy!** W niedzielę 16 b. m. o godz. 10 przed południem w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p., odbędzie się poufne zgromadzenie przedwyborcze do Kasy chorych z następującym porządkiem: Walne zgromadzenie Kasy chorych a robotnicy zorganizowani. Koledzy jawcie się jak najliczniej!

* **Posiedzenie krajowej komisyi zawodowej** odbędzie się we czwartek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym.

* **Walne zgromadzenie krakowskich towarzyszów krawieckich,** niedoszłe do skutku w dniu 12 maja dla braku przepisanej statutem liczby członków, odbędzie się w dniu 23 czerwca o godz. 2 po południu w sali Rady miejskiej z tym samym porządkiem dziennym. Wojciech Stankiewicz, przew. Zgrom. i Kasy chorych.

* **Baczność szewcy krakowscy!** Biuro pośrednictwa pracy urzęduje w każdy poniedziałek między godziną 6 a 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Z powodu przygotowań do wycieczek uprasza się wszystkich członków Chóru o regularne uczęszczanie na próby, które odbywają się w każdy wtorek i czwartek w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników.

* **Wiedeń.** Sekcya naukowa stowarzyszenia robotników polskich „Siła“ w Wiedniu (Magdalenenstrasse 84) uprasza wszystkie stowarzyszenia polskie na obczyźnie o łaskawe nadesłanie swych adresów, a to w celu nawiązania stosunków. Wszystkie bratnie pisma nprasza się o przedrukowanie powyższej notatki.

* **Wiedeń.** W poniedziałek 17 czerwca o godz. 7½ wieczór w sali „Zum grünen Baum“ (VI. Mariahilferstrasse 56) odbędzie się **protestujące zgromadzenie** z porządkiem dziennym: Krwawe wybory w Galicyi, a otwarcie parlamentu. Zaproszeni są posłowie z Galicyi.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Stefania Süsswein
Dr Fryderyk Eichhorn
zaręczeni.
PRZEMYŚL. KRAKOW.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje 561
bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

ROWERY „GERMANIA“



pierwszorzędnej fabryki światowej, można nabyć jedynie 265

w składzie maszyn do szycia Towarz. handlowego „Irving“ Kraków, Grodzka L. 60.

Dogodne spłaty ratalne. Części rowerowe na składzie.

ROWERY „GERMANIA“

LOTERYA KARLSBADZKA

na korzyść pensyonatu dla chorych robotników.

2 ciągnienia, 6164 wygranych.

Główna wygrana

100.000 koron w gotówce.

Cena losu 1 kor.

Wszystkie losy grają bez dopłaty na obydwa ciągnienia.

Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907.

Losy po 1 koronie polecają kantory wymian, trafiki, kolektury i t. d.

Zlecenia pocztowe 6 losów $5^1/_2$ koron — 11 losów 10 koron uskutecznia opłatnie kantor wymiany 243

Braci Eibenschütz w Krakowie.

MYŚL SOCJALISTYCZNA

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY,

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ,

poświęcony sprawom ruchu socjalistycznego w Polsce i zagranicą oraz dyskusji programowej.

Treść Nru I: Słowo wstępne. — Sytuacja polityczna w Rosji. — M. Kowieński: Hasło niepodległości dawniej i dziś. — J. Longuet: Bankructwo radykalizmu francuskiego. A. Wolski: Ideologja frakcji rewolucyjnej w świetle jej literatury teoretycznej. — A. M. B.: Walka o ziemię (kwestja rolna i ruch rolny w Rosji). — Kronika: krajowa, zakordonowa, rosyjska i zagraniczna. — Przegląd prasy (Neue Zeit, Socialistische Monatshefte). — Nekrologja (I. Auer).

Warunki prenumeraty:

Rocznie: 12 kor., 12 franków, 10 marek, 10 szylingów, 2 dolary 50 cent. amer. Numer pojedyńczy: 1 korona 20 halerzy, 1 frank 20 ct., 1 marka, 1 szyling, 25 centów amerykańskich.

Adres Administracji: Kraków, ul. Szewska 26, I. p.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konc.

Biuro dla spraw WOJSKOWYCH

F. Morawetz

(były oficer i urzędnik intendantury wojskowej)

Kraków, ul. Krowoderska 44

(róg ul. Szlak).

Wszelkie dotyczące objaśnienia, podania, prośby itd.; fachowa pomoc i interwencya nawet w natrudniejszych przypadkach. — Ustnie lub w drodze pisemnej.

Honoraryum bardzo umiarkowane

Godziny biurowe od 9—12 i od 3—6.

Sprzedaż pism

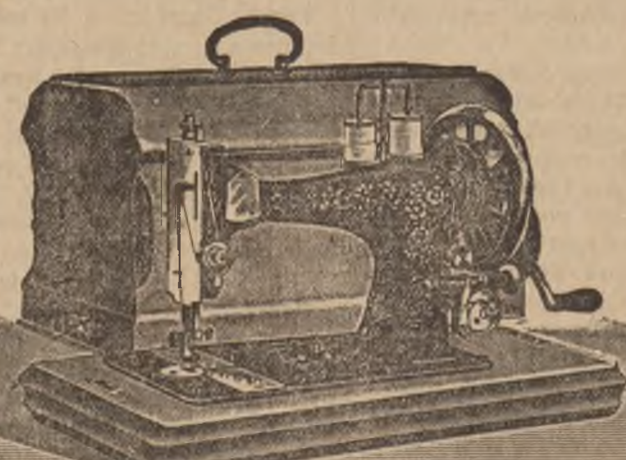
miejscowych i zamiejscowych od 7-mej z rana do 9-tej wieczór **w naszych filiach:** na straganach **Mały Rynek,** naprzeciw apteki pod Barankiem i **Wolnica,** oraz **w Kiosku,** róg ulicy Dietla i Krakowskiej. 235

Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń

J. Hopcasa i A. Salomonowej

Kraków, Sławkowska 2.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty **w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1**

(naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia. 70

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.

Powiatowa Kasa dla chorych w Kołomyi.

L. 500.

Ogłoszenie konkursu.

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Kołomyi rozpisuje konkurs na posadę **kasyera** z płacą 1680 koron rocznie. Posada jest do objęcia dnia 1 lipca 1907 i zostanie nadaną na pierwszy rok prowizorycznie; poczem ewentualnie nastąpić może stabilizacya.

Podania wnosić należy do Zarządu powiatowej Kasy dla chorych w Kołomyi do **dnia 25 czerwca b. r.** włącznie.

Warunki:

1. Znajomość języków krajowych w słowie i piśmie,
2. Obywatelstwo austryackie,
3. Odpowiednia kwalifikacya,
4. Nienaganna przeszłość,
5. Kaucya 500 kor.

Prezes: **Dr Schorr.**

WINO węgierskie

na flaszki, litry i szklanki

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski 121

W KRAKOWIE,

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Pensyonat „Ukraina“

189 **Kraków, Karmelicka 40,**

poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. — Łazienka w domu. Tamże wydaje się obiady i kolacye na miejscu lub na miasto.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko

w składzie maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

DRUKARNIA
Władysława Teodorczuka

w Krakowie, przy ul. Filipa 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.

Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).